



# GŁOS ROBOTNICZY

**PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

## Flota polska rośnie

# Związek Radziecki ofiarował Polsce eskadry nowoczesnych okrętów wojennych. Uroczyste przyjęcie w Gdyni — manifestacją braterstwa polsko-radzieckiego

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z umową, zawartą dnia 19 marca br. w Moskwie, przed paru dniami przybyły do Gdyni okręty wojenne, które Związek Radziecki przekazuje dla polskiej marynarki wojennej. Zespół składa się z najbardziej nowoczesnych, świetnie wyekwipowanych i uzbrojonych okrętów produkcji radzieckiej. Przybyłe okręty powitał w porcie na Okywiu komandor Steyer, po czym dowódca zespołu kpt. II rangi Szallnow złożył wizytę kontr-admirałowi Mohucemu.

Następnie kontr-admirał Mohuczy w towarzystwie komandora Urbanowicza re wizytował dowódcę zespołu oraz dokonał przeglądu okrętów. Wspólny obiad marynarzy polskich i radzieckich zamienili

## Narady w Indiach

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że sir Stafford Cripps, jeden z członków brytyjskiej misji rządowej w Indiach, odbył prawie godzinną rozmowę z Gandhim, po czym obydwaj udali się na konferencję z ministrem do spraw Indii lordem Pethick Lawrence. Sir Stafford Cripps oświadczył na konferencji prasowej, że o ile misji rządowej brytyjskiej nie uda się znaleźć rozwiązania problemu konstytucyjnego w Indiach, sprawa może być przekazana arbitrażowi międzynarodowemu.

## Deportowani wracają

BERLIN (PAP). Jak podają władze amerykańskie, na terenie ich strefy znajduje się obecnie 334 tysiące deportowanych, a w tym większość Polaków. 30 tysięcy Żydów znajduje się obecnie w 17 centrach dla deportowanych, utrzymywanych przez UNRRA. Dotąd w ciągu roku repatriowano z tej strefy ponad 5,5 miliona uchodźców. Cały wysiłek władz będzie teraz skierowany na odesłanie do domu tych wszystkich, którzy od zimy czekają na powrót do swych krajów.

## Sojusz brytyjsko-francuski?

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja United Press, toczą się rozmowy w sprawie zawarcia sojuszu brytyjsko-francuskiego. Sojusz ten ma stać się podstawą trójporozumienia, które zabezpieczyłoby Europę przed nową agresją niemiecką. Jak wiadomo, sojusz brytyjsko-radziecki został już zawarty przed 3 laty, zaś pakt francusko-radziecki podpisano rok temu. Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin przybędzie do Paryża na kilka dni przed rozpoczęciem konferencji pokojowej w celu omówienia z francuskim ministrem spraw zagranicznych Bidault możliwości zawarcia sojuszu.

## Komunikat

W dniu 7 kwietnia 46 r. o godz. 10 w sali CRDK, ul. Piotrkowska 243, odbędzie się Wojewódzka Konferencja aktywu partyjnego PPR i PPS. Wejście za zaproszonymi.

**Dziś w numerze „BIBLIOTECKA GŁOSU ROBOTNICZEGO”**

się serdeczną manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej. Marynarz polski raz jeszcze przekonał się, że Związek Radziecki czynnie pomaga nam w odbudowie, w danym wypadku — w rozwoju naszej ma

rynarki wojennej. Dnia 1. 4. br. rozpoczął prace polsko-radzieckie komisje zdawczo-odbiorcze. W przeciągu 5—6 dni na stąpi w porcie gdyńskim uroczysta zamiana bander i załóg.

## Sprawa Persji będzie anulowana na następnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Korespondent Reutersa podaje, że pomiędzy ministrem spraw zagranicznych USA Byrnesem, a delegatem brytyjskim sir Aleksandrem Cadoganem w końcu ubiegłego tygodnia zostało osiągnięte porozumienie w sprawie polityki, jaką obydwaj państwa będą stosowały na Radzie Bezpieczeństwa po wznowieniu sprawy irańskiej w środę dnia 3 kwietnia. Rada Bezpieczeństwa

zażądała, jak wiadomo, wyjaśnień od Związku Radzieckiego oraz rządu irańskiego w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Iranu oraz stanu pertraktacji radziecko-irańskich.

Delegaci brytyjscy oświadczyli, że w wypadku otrzymania zadawalających odpowiedzi od Związku Radzieckiego i Iranu delegacja brytyjska zgodzi się na poparcie wniosku o skreślenie sprawy.

## Wyszło szydło z worka

# Wojska angielskie nie opuszczą Grecji gdyż „groziłoby to natychmiastowym wybuchem wojny domowej”

LONDYN (PAP). W angielskich kołach politycznych ocenia się bez entuzjazmu wyniki wyborów w Grecji. Kwestia wycofania wojsk angielskich z Grecji nie jest jeszcze, jak przypuszczają, aktualna. Rząd monarchistów będzie mógł się utrzymać jedynie w tym wypadku, jeżeli będzie wobec opozycji stosował drastyczne środki, co z kolei może spowodować wybuch wojny domowej. Uważa się więc, że jedyną gwarancją porządku w Grecji mogą być wojska brytyjskie. Dziennik „Times” z 2 bm. z ubolewaniem stwierdza, że jeżeli wycofa się wojska brytyjskie z Grecji, w stronę Anglii skieruje się zarzut, iż trzymała wojska w Grecji, aby dopro

wadzić do dyktatury prawicowców w tym kraju, a gdy cel swój osiągnęła — wycofała się. Jeżeli zaś nie wycofa się wojsk brytyjskich z Grecji, wówczas zarzucać się będzie rządowi angielskiemu, że nie dotrzymuje swych przyrzeczeń. Okazuje się więc, że wybory, tak niefortunnie przeprowadzone, nie rozwiążą problemu greckiego.

LONDYN (PAP). Z Aten nadchodzą obecnie bardziej szczegółowe wiadomości, które zmieniają obraz wyborów greckich, przedstawiony przez Londyn w niedzielę i w pierwszych godzinach poniedziałkowych. Agencja Reutera wyraża pogląd, że 47 procent uprawnionych do

głosowania powstrzymało się od złożenia swych głosów. Tym bardziej jest to wymowne, że, jak wiadomo, znaczna część obywateli pominięto na listach wyborczych. Przedstawiciele centralnego komitetu EAM oświadczyli, że z uwagą na sukces organizacji, propagujących bojkot wyborów, tworzenie rządu monarchistycznego jest niemożliwe i można by je potraktować jako „provokację narodu greckiego”. Ogłoszono już oficjalne wyniki głosowania w Salonikach. 43 procent uprawnionych i umieszczonych na listach wyborczych powstrzymało się od głosowania. Na 51.585 uprawnionych — jedynie 29.680 brało udział w głosowaniu. Korespondenci uważają, że abstynencja w obecnych wyborach nie można w żadnym wypadku porównać ze zwykłą abstynencją w poprzednich wyborach. Obecna abstynencja ma wyraźnie charakter polityczny. Pierwsze oświadczenie w sprawie przebiegu wyborów złożył premier Sofulis, również on podkreślił, że akcja propagująca wstrzymanie się od głosowania odniosła pełny sukces. Małej frekwencji wyborczej nie można tłumaczyć przyczynami, które się odnosiły do poprzednich wyborów. „Wybory — powiedział Sofulis — były namiętnie zwalczane, a bojkot ich ma charakter protestu”.

## Echa wizyty Hoovera w Polsce

### Prasa zagraniczna o zniszczeniach wojennych w Polsce

LONDYN (BBC). Prasa amerykańska szeroko omawia wizytę byłego prezydenta Herbera Hoovera w Polsce. W dzienniku nowojorskim „New York Herald Tribune” ukazała się depesza korespondenta tego pisma w Warszawie, zatytułowana: „Hoover wyraża uznanie dla wysiłków Polaków. Stwierdza, że Polska jest najbardziej zni-

szczonym krajem Europy i że najbardziej potrzebuje pomocy w zakresie środków żywnościowych”. Korespondent opisuje szczegółowo przebieg wizyty Hoovera w Polsce, wymienia przebieg konferencji z rządowymi czynnikami polskimi i cytuje wypowiedzi Hoovera na temat wrażeń, wyniesionych z Polski.

## Burzliwe sceny

### na pierwszym posiedzeniu parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu francuskiego zgromadzenia konstytucyjnego doszło do burzliwych scen po przemówieniu b. ministra oświaty w rządzie de Gaulle'a. Rene Capitant. Oświadczył on, że system wyborczy proporcjonalnego przedstawicielstwa, który pragnął wprowadzić do konstytucji 3 wielkie partie zgromadzenia, „doprowadzi w następstwie do dyktatury jednej partii”. Z ław komuni-

stycznych, socjalistycznych, a nawet partii M.A.P., przerywano mówcy energicznie, tak, że przewodniczący zgromadzenia, Vincent Auriol, musiał kilkakrotnie interweniować. Partie prawicowe wypowiadają się przeciwko temu systemowi. Przywódca partii radykalnej Edouard Herriot zapowiedział generalny atak na system wyborczy proporcjonalnego przedstawicielstwa na najbliższym posiedzeniu zgromadzenia konstytucyjnego.

LONDYN (PAP). Jak już podawaliśmy, przywódca partii populistów zapowiedział, że w najbliższym czasie przeprowadzony będzie plebiscyt w sprawie powrotu króla. Korespondent agencji Reutera dowiaduje się, że rząd Wielkiej Brytanii nie wyraził zgody na tę decyzję, uważając, iż wyznaczony poprzednio termin plebiscytu na rok 1948 powinien być utrzymany. W kołach dyplomatycznych przy puszcza się, że sprawa ta może doprowadzić do interwencji posła brytyjskiego w Atenach i do ochłodzenia stosunków angielsko-greckich. Według dotychczasowych obliczeń populiści zdobyli 220 mandatów, centrum 65, liberałowie 38 i grupa Zerwas 13.

## Przyjazd amb. Skrzyszewskiego do Warszawy

WARSZAWA (PAP). Ambasador R. P. w Paryżu Stanisław Skrzyszewski przybył w dniu wczorajszym w sprawach służbowych do Warszawy.

## Bevin jedzie do Egiptu

LONDYN (PAP). Brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin podał do wiadomości, iż stanie na czele delegacji, która uda się do Kairu w celu omówienia z rządem egipskim sprawy rewizji traktatu anglo-egipskiego z r. 1939. Wraz z min. Bevinem wezmą udział w pertraktacjach: minister lotnictwa lord Stansgate i ambasador brytyjski w Kairze Campbell.

## Przed konferencją pokojową

LONDYN (BBC). Redaktor dyplomatyczny rozgłośni brytyjskiej podaje, iż na tydzień przed konferencją pokojową, wyznaczoną na dzień 1 maja w Paryżu zbierze się tam konferencja ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw. Wpłynęły już projekty traktatu pokojowego z Finlandią, nadane przez rząd brytyjski i rząd radziecki. Na konferencji tej omawiane będą niewątpliwie projekty traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią, Węgrami, Finlandią i Włochami.







Niegdys, w ołchianich czasach, w prawiekach, po odejściu na północ Skandynawskich lodowców, z obszarów leśnych i przez leśne obszary samowładnie i samowolnie toczyły wisiłane fale. Ktoż wie, jaki człowiek, przychodzący z suchych zachodni stron w krainy uwołnione od lodów, pierwszy ją ujrzał lasy dzielące, — brat w posadanie oczyma mętne i dzikie tej piany, nazywał swoją w mowie i pieśni, — kto pierwszy brodził po jej wybrzeżach i w czołmie z drzewnej kory przepirawał się na jej przez drugi? Kości tego potomków śpiał dotąd wzdłuż rozległej doliny, po słonecznych pagórkach krakowskiej, sandomierskiej i lubelskiej ziemi, pod pałacami w skrzyniach kamiennych, nakrytych płasko lupanym gładem, stopami na wschód słońca zwrócone. Broń i narzędzie z glazowanego krzemienia, kłoboke, kuliście lub wysmukłe naczyne z gliny, w którym żal i trwoga potomnych przy wezwoju wina zmartwego stawała Bogu niewiadomemu oblate, na zawsze zostały w tych ziemniach. Czarne ślady okrągłych popielisk, przesłakie krwawo, resztkami pozostawienia, nawozem i okrucieństwem naczyń, pełne kości zwierząt, węgiel i popioły, wielkie i kłoboke donice tustego iłu w jasnozielonej, zwiewnej kielichu lubelskiej osadzone, znaczą ślad domostw prawiecznego słońca. Garbata jabłoń i rozłożysta czereśnia dzisiejszego słońca obity wydatek owoc, nie będąc w stanie przez wieków tyle wyssać soków żywota z popielisk naddziadów. Głębokie i kłoboke donice tustego iłu w jasnozielonej, zwiewnej kielichu lubelskiej osadzone, znaczą ślad domostw prawiecznego słońca. Garbata jabłoń i rozłożysta czereśnia dzisiejszego słońca obity wydatek owoc, nie będąc w stanie przez wieków tyle wyssać soków żywota z popielisk naddziadów.

## WISŁA

„Jedna tylko jedyna, tuda Wisła  
niezmiennie szumiała: wstawał z zie-  
mi Do dzieł! Na Nowo do dzieł!  
Idź dalej!”

5

6

Zwarte lasanki czereśni pod Janowcem, rubinowe od owocu, stoją w murach zmaconych, przez parki starych pałaców i przez wyhodowane ogrody dworów płyną szumnie popławy, na pniach i gałęziach wieszają się pokosy zmulonego siana i kępy wyrwane zbóż.

Wielkimi, płaskimi tafłami osuwa się i wyjeżdża w pędzący odmet na muł tysiacletni, najurodzajniejszy, w oczach na pianiste mleko się rozpłaszcza i ginie w toni, ażeby ułożyć się kędyś daleko, jako hak jałowy, lacha bezpłodna, której nagość ledwie przesłania chwiejna wiklina.

Zapał się w Wisłę i zginął w niej wysoki przedmostowy szaniec Sokolnickiego w Ostrówku, aż do głębi rowów swoich i wałów przepojony bezcenną polską krwią i wieczną chwałą.

Popłynął z wodą.

Ucieka coraz wyżej z urodzajnego wadołu wioska za wioską na jałowe wydmy Mazowsza.

Drzewa obciążone nadmiarem śliw, grusz i jabłek, rozdziera i unosi bystra woda.

Można widzieć, jak mrowie ludzkie przez trwogę z setki nizinnych siód przygnane w ostatnim terminie podnoszenia się fal, buduje samo swoją tamę lewego brzegu, ostatkiem sił zwozi, znosi i sypie piasek i żwir, zasłaniając rodzime niziny.

I można widzieć, jak rybak beztroskliwy, siedząc we widłach głowicy wierzby rosochatej, łapie podrywka okonie i płocie, pluskające się żwawo w łanie przebogatej, dorodnej pszenicy, po bujne a ledwie rozwinęte kłosy zalanej zmulonymi mętami.

Skoro sroga górską zimą zapelniać pocznie strumienie zielonawymi igłami lodu, okryje glazy i żwiru ich dna seledynowym kożuchem szklawa, a fale przepelni miazgą kryształów sryzu, wkrótce i na dnie wielkiej rzeki tworzy się masa lodowa kilkustopowej grubości, przyrastająca do brył iłu dennego, okuwająca podwodne kamienie i pnie gnijącej prądowiny.

Gdy zaś i niziny obejmie ostry polski mróz i zewnętrzne zwierciadło rzeki ścina się w skorupę, podwodne sowy lodowe wstają z dna, dźwigając w szponach swych ciężkie nieraz kamienie, które w sobie zamknęły łączą się z lodem powierzchni i zmarzają w jedną warstwę niezłomną.

Wówczas staje Wisła na przeciąg siedemdziesięciu pięciu dni.

Lis sandomierski bezkarnie przebywa granicę dzielącą Kongresówkę od Galicji, nawet zając trwożliwy staje się natrętnym cudzoziemcem i bezczelnie wkracza w Poznańskie, a srogi wiatr nocny te same przez stulecia polskie zaspę przerzuca tam i sam, zanosząc słupy graniczne i zamazując na nich rozmaite obcojęzyczne napisy.

Lecz gdy w południowych, krakowskich stronach przygrzewać pocznie dłużej słońce bardziej radosne, a na północnej, zimnej połaci Wisły wciąż jeszcze stoją lody grube, w powyginanym tej korycie nowa się wszczynają burza.

81

nie chciał. Andrzej różnił się z nim o to długo, ale potem przestał, i myśleliśmy, że za wygraną dał, zapomniał. Jednak raz, po długim milczeniu, znowu zawzięta sprzeczkę o niezamknięte karczmy i rozpijających się w nich chłopów ze szwagrem rozpoczął, i tu to, w tej samej sali jadalnej, na Darzeckiego nożem cisnął... Szczęściem nóż mimo głowy szwagra przeleciał. Taki uparty był. Nie mówi już czasem o czymkolwiek, nie wspomina rok i dwa... zdaje się, że dał spokój... aż tu nagle znowu zaczyna swoje.... I ty taki....

Po chwilowym milczeniu zaczął znowu:

— Korczyńskich krew! Dziad nasz, legionista, sześćdziesiąt lat z górą mając, jeszcze na wojnę chodził... A! przypominam sobie teraz! Towarzyszył mi jakiś Jakób Bohatyrowicz, którego starcem już przed dwudziestu kilku laty widywałem. Trochę obłąkany był, Pacenki Jukie-Ogoś, który mu żonę uwiódł, szukał... różne stare podania i zdarzenia opowiadał. Ja i Andrzej lubiliśmy go bardzo; Dominika tylko nudziła trochę jego gadanina. On był z nas na te rzeczy zawsze najobotniejszy... Za wiele i za wesoło bawił się w wielkiej stołnicy. Czy żyje jeszcze stary Jakób?

Jeszcze raz w sali jadalnej zegar ścienny wybił nocną godzinę, a Witold, odpowiadając na coraz liczniejsze zapytania ojca, mówił z czołmem na dłoni, ze wzrokiem wpatrzonym w przeszłość, która, z serca, z mózgu, ze słów jego syna wypływając, ogarniała go, podnosiła, prawie upajała.

Kiedy na koniec wstał z fotelu i przy dogasającej na biurku lampie, przed oknem stanął, błękitny świt ukazał go tak wyprostowanym, rzeźkim, pogoónym, jakim może od skończenia się złotej godziny jego życia, ani razu nie był.

— No, no! — rzekł, — prawdziwe dziwy! Jakby mnie fala jakaś z dna wód gorzkich i zmynych na ciepłą murawę wyrzuciła.... Ale teraz, chłopcze, spać idźmy... na parę godzin tylko... na parę godzin... moja wina! O miedzę z nimi żyję i palcem, aby temu zapobiec, nie powiesz im, że tej kary sądowej nie żądam już... nie żądam... Istotnie, za wielka jest, a w tym, że ich oszuści wyzyskują i do złego prowadzą — moja wina! O miedzę z nimi żyję i palcem, aby temu zapobiec, nie poruszyłem.

Uśmiechnął się smutnie.

Przed setkami lat osadzone drzewa i winny szereg na słonecznych  
 Sandonierza parckach, w miejscach, gdzie dzisiejsza bleda i dzisiejsza  
 cieniota rozposciera panowanie wokół romańskiego piękna świętego  
 Jakoba.  
 Włcha, Kazimierz — murowane legendy o wielkim mędź wódt  
 nas marzyć, o mocnym władcy, o potężnym rozumie i niezłomnej  
 woli.  
 Walty, solskie Wisty koryto, z rozkazem wietnotwałego króla  
 zypne, poczatek pracy, do której potonność nie dołożyła prawie nic.  
 Na prost Soka kościołek Piotrowa z kamieniem po prawej stronie  
 ołtarza, niemowlęcym do odczytania, niemy, tajemniczy świadek zataru  
 śmiałej potęgi z piastowego wyrostu łona z maszującą zewnętrzą mocą.  
 Wzdłuż zakrętów i poszarpanych Wisty ożypisk, które odstają  
 tysiączne dziele przemian tej gęby, na przestrzeni stu pięćdziesiąt  
 mili ostady wie niehczone.  
 Wciąż kwiatowe swe suknie wdziewają łon sady, wciąż stada pra-  
 cowa rzucala je pod ścieżki i wracala, na te same drzewa, pola i łąki pod  
 wiosną, wciąż nowe szmeranie łeł, budzące radość i miłość, młodocia-  
 ne wita pokolenie.  
 Nieprzebrane pokłady zwłok i kości naddziadów przesycają nie-  
 strudzenie głny i piaski, żywią wietowiczne hpy i brzozy, otulające pra-  
 dawne mury, skarpny i wieże kościołów.  
 Gdy śnieg, spalone na wielkogrzech, marcowym białym wiatrem  
 ruszają z posady zępy szklwa łeł lodowych, szrony podwodne, progi  
 lodowe, przywierające do łów dennych i gruba skorupa okuwające ka-  
 mienie, — naddziadów od wiotw spienionych szumie skłalne potoki  
 i podgorzkie ruczaje.  
 Z pędem ciec poczyna „krakowska” kra kłównym rzeki korytem,  
 wypelnionym po brzegi.  
 Łody, okrywające szerokie Wisty rozlewisko, kruszela i pękala,  
 Pedzace wody coraz wyżej wynoszą na sobie zmieszane skorupy lo-  
 dowe, podobna łoka rozmołkej śniegocy, aż wszystkie zrywa się z mief-  
 sca do biegu.  
 Słychać wówczas trzask i szum łali, które, druzgocą się wzajem,  
 widac wywracanie się łon wspan i nanie, zannurzenie jednych przez dru-  
 gie, gonitwy i walki pływ, wegnanych przez wart pędzacy na miejsce  
 płytkie, gdzie twora zwady i pokłady rozlele.  
 Masa wód wyrzucą się z brzegów i zalewa niziny.  
 Powłóre, gdy jasne słońce i ciepłe dżdże napelnia, miecem kłosy  
 pszeniczne, żytnie i jęczmienne; ledwie z szypulek wychodzące, gdy  
 wielobarna rozkosza oczu okryją się bezgranicza łęgów nad Wie-  
 przem, nad Narwią i Bugiem, gdy wonia bżów i kwiatów napelnia się po-  
 wietrze, a czarna słowicza piesz w jasną noc księżycowa przetrca  
 dźwięki z oiszy do oiszy i z przegu na brzeg wiałany, wznoszą się  
 znowa i szaleją bujnie swiętojańskie wody.

— i późniejsze, — z żelaza, pełne mis i urn, świadcząc o kucle in-  
 nym i nowym obyczaju.

Stoją wzdłuż szlaku małopolskiej Wisty wyniosłe kopce, mogiły-  
 grodziska, strome podwaliny drewnianych zamków, warstwami szklwa  
 jak zbroja, z wierzchu nakryte.

Baśń lotna i zwiewna, jak nadrzeczna mgła, a nigdy niewyczerpa-  
 na i niezmienna, jako jej wody, jedna jedyna dobrze wie i pamięta o ry-  
 cerzach, co na te szklane góry wdzierał się z miłości lub nienawiści,  
 walozyl i konał.

W gałęziach Wisty, wśród sieci jej bujnych, górskich ruczajów od-  
 wiecznego traktu, łączącego ciepłe morza południa z chłodnym morzem  
 Bałtyku, ponad brzegami Bugu, łączącego zachód z Wołyniem, i Dnie-  
 pru źródłami, na północnej Teatr i Karpat pochylni, między szerokim  
 wielkiej rzeki łozyskiem i nieprzebytymi Polesia błotami, leżała dziedzina,  
 która była gniazdem słowiańskiego plemienia i słowiańskiej mowy.

Tutaj się wykolysało leśne pradziadowisko Słowian rodu, skąd  
 szcypy jednego wyszły na wschód i południe, na zachód i nad morze.

Kopce, pełne szkieletów, świadczą o najściu i podboju Gotów, doko-  
 nanym na tej ludności prastarej.

Inna, niż ongi, przemysłnym, greckim i rzymskim kształtem kuta broń  
 lub ozdoba kobieca, mówią o wędrownkach kupców z radosnych krajów  
 południa poprzez puszcze i wawozy gór, wzdłuż wiślanego rozdołu  
 i grodów Krakowa oraz Kalisza.

Pieczara Pustelnicza Świętego Świerada przy ujściu bujnych Dunaj-  
 ca wód, schronienie niewygasła otoczone klechda, gdzie w zaraniu jed-  
 nastego stulecia przebywał ów człowieczy cud, apostoł słowiański, wy-  
 rosły spośród owoczesnego chłopstwa polskiego, „jako róża spośród  
 cierni”, anachoreta, który przez trzy dni tygodnia nic nie jadł, a na post  
 wielki idąc w głębszą puszcze, brał ze sobą na czterdzieści dni czterdzie-  
 ści orzechów, — w ciągu dnia modlił się lub brał siekiere i rąbał lasy do-  
 okola pustelni, — zamiast łoża miał pień, płotem z ostrej trzciny otoczony,  
 aby go kłufa, gdyby się we śnie na bok przechylał, — na głowę za-  
 się kładł koronę drewnianą, obwieszoną glazami, aby go biły po czaszce,  
 gdyby znużona przechylała się w którąś stronę.

Gruzy Tyńca zadumane, prastare, a na stokroć starszych wzniesio-  
 ne popiołach, dla dzisiejszych ludzi niepojęte gruzy, co się stały tak nie-  
 złomnymi, iż czas, nędza i zapomnienie już ich bardziej zniweczyć nie  
 mogą.

Dzłurami okien, jak ślepe oczy, patrzą w nurt żywej wody, co u stóp  
 skały białej wieczystą swą toczy beztroskę, przynosi zdala i unosi w  
 siną krainę niewyczerpane swoje wesele, — i patrzą w otchłań zamarłych  
 czasów niedocieczonej dla nikogo na ziemi, w zdarzenia, z których pozos-  
 tał taki jedynie ślad, jak ślad jastrzębia, który w powietrzu przepłynął  
 sniady na ziemię rzucił, cień rozpostartych skrzydeł i odleciał — powieść  
 o wiarołomnym władcy, o książęciu we Wiślech...

STEFAN ŻEROMSKI

# WYBÓR PISM

1 9 4 6  
 BIBLIOTECZKA „GŁOSU ROBOTNICZEGO”



